Nr. 4. **Dodatek do Tygodnika katolickiego** do Nr. 9.

w teraźniejszych czasach, te cztery środki korzystania i pracowania na chwałę Kościoła. — Nie wzywa nas Ojciec św. do krucyjaty za wiarę, nie wymaga dłoni naszéj... nie nakłada podatków... ani téż do zemsty na nieprzyjaciół pobudza. Do modlitwy wytrwałéj za uciśnionych i uciskających — do jałmużny na rzecz Ojca św. Do miłości i zgody bratniéj, darowania uraz i krzywd, zachęca nas głos anielski: Pokój ludziom dobréj woli na ziemi. Odnówmyż Bracia dawną wiarę przodków, odnówmyż przykłady dawnéj pobożności ojców naszych, a Bóg odnowi dawne cuda ramienia swego nad narodem polskim. *„Boć nieukróciła się jeszcze ręka pańska, aby nie mogła zbawić, ani się obciążyło ucho jego, aby nie usłyszało. — Lecz nieprawości nasze rozdzieliły między nami a Bogiem waszym, a grzechy wasze zakryły oblicze jego od was, aby nie wysłuchał* (Izaj. 59, 1.). *Ukorzmy się przed wszechmocną Prawicą Pańską, który rani a leczy, zabija i ożywia* (*Deut. 32, 39.*) *i ożywi nas i po dwudniu trzeciego dnia wzbudzi nas* (*Ose. 6.*) *i obróci się do nas, i zmiłuje się nad nami a wrzuci w głębokość morską grzechy nasze.* (Mich. 7. 19.) Prośmy więc Boga za przyczyną św. Sylwestra p., aby jako ten pierwszy papież po trzywiekowych prześladowaniach oglądał Kościół w pokoju, aby zmiłowanie Boże dało pokój Kościołowi, jakiego świat dać nie może, iżby po zwalczeniu wszelakiéj przeciwności w bezpiecznéj służył mu wolności. „Prosimy cię Panie — przez krzyż i mękę Syna Twego Jezusa Chrystusa, przez zasługi N. Maryji Panny, przez krew męczenników św., przez nędze i utrapienie nasze... powstań, powstań i pokrusz potężną prawicą nieprzyjaciół Kościoła św., — albo w miłosierdziu swojim raczéj nawróć ich do Kościoła św., aby wraz z nami i Świętymi w niebie na wieki Cię chwalić i wysławiać mogli, i żeś dobry jest i litościwy Pan i na wieki miłosierdzie Twoje. Amen.

— Oto tekst adresu podanego przez duchowieństwo dyjecezyji Tarnowskiéj do Najprz. ks. Biskupa Pukalskiego.

Illustrissime ac Reverendissime Pater!

E tenore litterarum Sanctissimi Papae Pii IX. nuperrime Clero Dioecesano communicatarum, tum ex impiis incursibus, qui novissime in ditionibus Patrimonii S. Petri a perversa, Deique ac religionis experte hominum turba concitabantur, proh dolor! sat sufficienterque cuique nostrum cognoscere licuit, quantae procellae in Cathedram Sancti Petri ruant, quantae tribulationes naviculam Ecclesiae Jesu Christi affligant, quorsumque iniquitas, insolentia conturbatarum harum catervarum et inde emanantia eorum consilia et proposita tendant: ut nimirum Ecclesia Romana omnium ceterarum Ecclesiarum mater et radix subsidio ac splendore primum terrestri spoliata, postmodum etiam decore sublimiori, nam auctoritate et potestate spirituali exueretur, ejusque Antistes, Summus Pontifex, Vicarius Jesu Christi visibilis, ad pias easque precarias eleemosynas redactus, simul potestate spirituali, qua Dei ordinatione fruitur excideret!

Ipse Sanctus Pater tristem statum Ecclesiae in Italia deplorans ait se vitam agere hisce luctuosissimus temporibus, quibus multiplices illae hominum impiorum phalanges, in cujus fronte est scriptum „mendacium,“ quique rebellionis nomine appellati, ac ponentes os suum in coelum, Deum blasphemant, sacra omnia polluunt, contemnunt, et quibusque juribus divinis humanisque proculcatis, veluti rapaces lupi praedam anhelant, sanguinemque effundunt, et animas perdunt suis gravissimis scandalis. . . . . .

Quid mirum itaque, si in aliis a Petra Christi dissitis oris impietas impune caput extollat, quid mirum, si etiam in sinu Austriae Imperii, ubi catholicae religioni prospera pace ac incolumitate frui Concordato ed a. 1855 permissum fuit, sub libertatis perperam intellectae praetextu e mentibus hominum malevolorum talia consilia taliaque molimina in apertum prorumpant, eaque in Comitiis Imperii in codicem legum invehi cernantur, quibus aliquando sancitis, catholica S. Mater Ecclesia in summum discrimen adduceretur, ejus saluberrima in animas fidelium efficacia pedentim everteretur, honestas ac mores publici pessima damna paterentur. Quis non intelligit Concordati praelaudati abolitione, scholarum elementarium et sic dictarum mediarum, a jugi et salutari Ecclesiae invigilatione et influxu, emancipatione, matrimonii sic dicti civilis introductione hujusque sacri nexus non obstante sacramentali charactere, tum quoad vinculum, tum quoad separationem a thoro et mensa sub judicii saecularis jurisdictionem subordinatione, fidem ac conscientiam subditorum catholicorum misere perturbari, fundamenta ordinis ac honestatis publicae dirui, salutem et pacem ipsius civitatis graviter pessumdari?

Sed haec sunt tantum prima initia dolorum; nam teste historia adversarii fidei et Ecclesiae viam effrenatae contradictionis semel ingressi, quiescere, cessare aut certo loco subsistere haud solent; quamprimum enim, quod Deus avertat, ipsis contigerit in moeniis Ecclesiae vel unum propugnaculum expugnandi, aut in interioribus ejusdem vel exiguum locum capiendi, mox victoria ejusmodi tumulenti, omne timoris Dei ac justitiae frenum excutiendo, armaque impia ultro proferendo, bellum plenae devastationis et desolationis in corpore mystico essent prosecuturi. Haec autem ardua et deplorabilia fata lugubri animo perpendentes, iterum in Deo confidentes mente erigimur, spes in Omniptentia divina crescit, animique robur augetur, praecipue quum consideramus, Catholicum in Austriae Regnis Episcopatum, cujus egregio gremio et Tu Illustrissime ac Reverendissime Pater! aggregaris, admiranda cum fortitudine in acie horum adversariorum consistere, Ecclesiaeque libertatem et jura intrepide tueri, et Supremi Capitis Ecclesiae Pii IX. exemplum ac vestigia premendo etiam ante thronum Augustissimi Imperatoris Nostri Francisci Josephi, quae pro Deo et justitia senserit, minime tacuisse.

Ineffabili cum gaudio tenorem litterarum Episcopatus Austriaci de 28. Septembris 1867 ad Sacratissimam Majestatem in negotio Concordati, scholarm publicarum, ac matrimonialis vinculi porrectarum excepimus, quibus Sacratae Caes. Regiae Majestati candide ob oculos ponitur, intentis innovationibus non solum Ecclesiae et fidei catholicae, verum etiam Civitatis pacem et prosperitatem magnopere periclitari.

Neque latent nos molestiarum ac tribalationum vicissitudines, quas quidam aliarum provinciarum Episcopi et Presbyteri pro fide catholica certamen strenuum sustinentes, aequo animo sustulerunt; qualiscumque vero harum aerumnarum pronunc exitus fuerit, id tamen nunquam non nostrum solatium nostramque spem augebit, fore, ut Deus Optimus Maximus Ecclesiae suae, quam proprio redemit sanguine, victoriam aliquando sit procuraturus; dicit enim Christus ad Apostolos: „Ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consumnationem saeculorum.“ Math. XXVIII. 20. et iterum: „Non relinquam vos orphanos.“ Joan. XIV. 18.

Dignare itaque Illustrissime ac Reverendissime Pater! acceptare a nobis sacerdotibus Dioecesis istius summas devotissimasque gratias, qui una cum ceteris Antistitibus Ecclesiarum Imperii ante thronum Caesarae Majestatis pro Ecclesia catholica fortiter ac intrepide constitisti. S. Cyprianus Ep. 69. c. VIII. edisserit: „Quia etsi contumax aut superca obaudire nolentium „multitudo (a Christo) discedat; Ecclesiae, Apostolatus tamen „a Christo non recedit, et illi (Apostoli) sunt Ecclesia plebs sa-

„cerdoti adunata, et Pastori suo grex adhaerens. Unde scire „debes Episcopum in Ecclesia esse, et Ecclesiam in Episcopo, „et si quis cum Episcopo non sit, in Ecclesia non esse, et fru-„stra sibi blandiri eos, qui pacem cum sacerdotibus Dei non „habentes, obrepunt, et latenter apud quosdam communicare „se credunt, quando Ecclesia, quae catholica et una est, scissa „non sit, neque divisa, sed sit utique connexa, et cohaerentium „sibi invicem sacerdotum glutine copulata.“

Haec effata Sancti Patris pio animo recolentes ac Tibi Illustrissime ac Reverendissime Pater! utpote Nostro Pastori ac Antistiti in Christo firmiter indivulse adhaerentes, nec minus secum invicem cohaerentes, praesentibus litteris signum ac pignus nostrae intemeratae et filialis devotionis et obedientiae pandimus, nosque ultro Tuis precibus Tuaeque paternae sollicitudini pastorali commendamus, ac tandem ferventes ad Deum preces fundimus, ut Tibi vitam longaevam donare, Te incolumen servare, Tibique fortitudinem animi ad ulteriora certamina pro fide et Ecclesia catholica indesinenter suscipienda, quoties opus fuerit, elargiri dignaretur. —

Devotissimi filii

Tarnoviae die 16. Decembris 1867.

— *Siewernaja Poczta,* organ rossyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, ogłosiła była artykuł „o dopuszczeniu rossyjskiego języka do odprawiania rzymsko-katolickiego nabożeństwa w Rossyi.“ Artykuł ten obszerny, wielce niejasny, nabrał pewnego rozgłosu, ile że niemal równocześnie O. Gagarin rozbierając w Dzienniku *Le Monde* zasady znanego Katkowa co do spraw kościoła katolickiego, rozwijał myśli dość zbliżone do sposobu rozumowania ministeryjalnego pisma. Dzienniki polskie rozmajicie zapatrywały się na „ten nowy manewr moskiewski“; my idziemy za zdaniem *Czasu*, który we wstępnym artykule z d. 1 Lutego tak się odzywa:

Ktoby nie znał metody urzędowéj polemiki w Rosyji, rozumiałby w dobréj wierze, że wreszcie rząd rosyjski (*Siewernaja Poczta* jest organem ministerstwa spraw wewnętrznych) wchodzi na drogę prawdy i wolności. Któż bowiem nie przyzna, „że historyja dowodzi, iż zupełne i całkowite *utożsamienie* (!) Kościoła z państwem w ogóle jest niemożebne w tych krajach, gdzie rozległe terytoryjum państwa i liczna ludność zawierają w sobie różnorodne i różnokształtne żywioły, odwieczne doświadczenie ujawniły, że żadne gwałcenie sumienia nie może przyniesć trwałego pożytku“....

Obecnym zwyczajem rządu rosyjskiego — a kto przeczyta artykuł poniżéj podany, przekonać się łatwo może, — tak w polityce i w administracyji, jak w polemice, jest rozbrat zupełny pomiędzy teoryją a praktyką. O kilka zdań niżéj po wyrzeczeniu tak zbawiennéj zasady, po tysiączny raz twierdzi dziennikarstwo rosyjskie, że w Zabranym Kraju napotkał rząd rosyjski po pierwszym rozbiorze przeważnie rosyjskie i schyzmatyckie żywioły; a nie rozróżniając czasów, przypisuje księciu Adamowi Czartoryskiemu, kuratorowi uniwersytetu Wileńskiego, usiłowania końcem *spolaczenia* litewskiéj i wołyńskiéj ludności. Książę Adam Czartoryski zastał ludność polską i to nietylko w wyższych, ale i w niższych sferach, zastał prawodawstwo polskie, zastał sądownictwo polskie z wolnych pochodzące wyborów, zastał cały ustrój społeczny niemal w tym samym porządku, w jakim zostawiła go Rzeczpospolita. Nie potrzebował i nie używał żadnych sztucznych środków, aby kraj od lat czterechset polski *spolaczać.* Dał mu naukę, dał mu z pomocą znakomitych ludzi, których każde polskie serce pamięta, silną naukę, rozwinął ducha pracy i poświęcenia, zagrzewał do czynności na urzędowym polu; ale o *polaczeniu* nie myślał, bo ta myśl była wówczas patryjotom na Litwie obcą. Nie zachodziła potrzeba *polaczenia* tego co *polskim* było; ale była potrzeba, aby ten żywioł czysto polski był zdrowy, światły, silny. Dla tego były skierowane usiłowania księcia Czartoryskiego; a jak mu się powiodło, dowodem szereg uczonych, miłośników Ojczyzny, męczenników, dowodem niepożyty do dziś dnia duch żywiołu litewskiego.

Duchowieństwo, o którego działaniu natrąca *Siewernaja Poczta* nie odznaczyło się niestety wówczas wielką o wzmacnianie i rozszérzanie wiary katolickiéj gorliwością. Siedział wtedy na stolicy Mohilewskiéj Bohusz Siestrzeńcewicz, który zaprawdę nie grzészył zbytnią rzymską gorliwością, a jemu to zawdzięcza Kościół zaprowadzenie pierwszego synodu w Petersburgu. Nie było zatym ani pola, ani środków dla duchowieństwa katolickiego, do odwołania kierunku religijnego w Rosyji, ani *spolszczania* za pośrednictwem wiary tych Rosyjan, którzy w jedności z Kościołem rzymskim byli, albo do niéj przystępowali.

Z krętych słów artykułu nie łatwo dojść od razu, do czego zmierza. Wszakże ostatecznie idzie o to: ponieważ celem wszystkich usiłowań powinno być obecnie doprowadzenie do zupełnéj niemocy żywiołu polskiego, przeto odjąć mu ostateczne niby propagandy religijnéj narzędzie — język.

Język rosyjski dla rosyjskich katolików — i owszem. To cel naszego pragnienia. Niechaj synod *najświętszy* na to się zgodzi, niech drukuje — ale dla Rosyjan — katechizmy i książki do nabożeństwa katolickie po rosyjsku, niech pozwala kazać po rosyjsku — ale dla Rosyjan; z podniesionym duchem i z największą pociechą na to będziemy patrzeć, bo w kwestyjach wiary i Kościoła nie znamy narodowości. Katolicyzm przemawia w języku ludności właściwym. Niechaj każe i obrządki kościelne odprawia w głębi Rosyji dla katolików rosyjskich ksiądz Rosyjanin, Włoch, Niemiec albo Polak, dla nas obojętna, byle go wierni słuchacze rozumieli i powiemy z *Siewernają Pocztą*, że można być dobrym katolikiem a zarazem dobrym patryjotą rosyjskim i poddanym cara.

Ale jeżeli tak jest, czemuż ludzie jak Galicyn, Gagaryn, Martinów, Samojłow i tylu innych, ludzie nieposzlakowanego życia, zdrowéj nauki, znakomitego talentu, ludzie znani z miłości swéj Ojczyzny i rozbratu z partyją rewolucyjną, owi patryjoci rosyjscy, mają sobie wrota Rosyji zamknięte? Narzeka *Siewernaja Poczta,* że dla polskich intryg i obmów, nie było podobna cudzoziemskich sprowadzić teologiji katolickiéj profesorów, a tu ma ludzi gotowych, z których każdy, jesteśmy przekonani, chętnie przeleje ostatnią kroplę krwi za pomyślność, zbawienie i wielkość Rosyji. Inne zatym są tutaj w grze myśli i zamiary tajemne.

Nie pozwalano przypuścić nawet myśli używania języka rosyjskiego dla katolików, dopóki rozumiano, że są przeważni i przedstawiają jakąkolwiek bądź siłę. Więcéj powiemy. W teoryji swojéj absolutnéj przewagi tak zwanego prawosławia, Kościół schyzmatycki nie mógł pozwalać, aby *świętego* języka używano do *przeklętego* obrządku. Dzisiaj inne położenie. Odwrotnéj spodziewają się reakcyji. Rozumieją, że wyrwawszy z korzeniem tyle żywiołów katolickich, że zmęczywszy strasznym prześladowaniem (o którym innym razem) Unije, że zwichnąwszy karność kościoła katolickiego, odciąwszy go od źródła życia, dziś katolicyzm tak jest osłabiony, że nietylko niebezpiecznym być nie może, ale na drodze saméj elementarnéj nauki wiary da się do reszty podkopać. Dla tego naprzód katechizmy, książki, kazania po rosyjsku niby dla rosyjskich katolików, a następnie dla polskich.

Mamy przed oczyma katechizm po rosyjsku dla Królestwa polskiego drukowany. W naszym rozumowaniu nie ma zatym nic naciągnionego. Patrzymy na fakta, cierpimy przez nie, wedle tych faktów sądzimy teoryje *Siewerniji Poczty:* nie powinna nam mieć za złe.

— *Dziennik poznański* odebrał następującą korespondencyją z Litwy:

Prześladowania religijne, wzrastające stopniowo w prowincyji naszéj od r. 1863 (o dawniejszych nie mówimy), doszły nareszcie do rozmiarów, na które dzieje i przyszłe pokolenia spoglądać będą z trwogą, zadziwieniem i niedowierzaniem; wielu rzeczom nie będą wcale wierzyć, gdy naocznych świadków zabraknie, i nic dziwnego: potrzeba widzieć i dotykać się, aby uwierzyć temu, o czym pierwszym nawet prześladowcom chrześcijaństwa się nie marzyło. Co prawda, nie skazują tu u nas jak niegdyś w Rzymie po 10,000 ofiar w dniu jednym na śmierć krzyżową; ale gorzéj, bo przeszło trzecia część ogólnéj ludności krajów zachodnich, jako będąca katolicką znosić musi na każdym kroku bez nadziei ulgi, a owszem powiększający się coraz ciężar prześladowania i jakby powolnego konania. Katolicy są tu wyjęci z pod praw, bo te tylko dla prawosławnych egzystują; ukaz cesarski zabrania przyjmować katolików na urzędy, zabrania nawet prawosławnym właścicielom dóbr trzymać oficyjalistów katolików (prawosławni jednak snać przeświadczeni o sumienności moskiewskiéj pilnie rodaków

się wystrzegają, po kryjomu przyjmując Polaków.) Władza reprezentowana tu przez nowoprzybyłych moskiewskich urzędników, (których korespondent moskiewskiéj gazety Wiesť słusznie nazywa łapownikami i brutalnymi pijakami), zapytuje tu najprzód każdego i na każdym kroku czy katolik lub nie. Katolik jest tu bowiem uważany na równi ze zwierzęciem, a nawet niżéj, bo w jednym z miasteczek guberniji mińskiéj byliśmy świadkiem, jak pośrednik, czyli urzędnik do spraw włościańskich, (w Królestwie zowiący się komisarzem), zapytywał żebrzącego w restauracyji dziada, jakiego ten jest wyznania: a gdy on odrzekł, że katolik, znakomity ów urzędnik, trzymając w ręku chléb przygotowany dla żebraka, rzucił takowy swemu wyżłowi, z tryjumfem spojrzawszy na kilku właścicieli ziemskich Polaków, którzy się tym zajmowali. Oto mamy jeden maleńki obrazek z podobnych mu tysiąca, spotykających co krok ludność katolicką. Przechodzi to często nawet w śmieszność, np. gdy w biurze adresowym w Wilnie, czyli tak zwanym adresowym stole pytaliśmy się o mieszkanie pewnéj osoby (katolika!) pomimo, że cała ludność chrześcijańska stolicy Litwy jest katolicką z wyjątkiem kilkuset nowo przybyłych czynowników, a przecież traktowano nas z tego powodu gburowato i kazano półtory godziny czekać na adres w kilku minutach wyszukany, gdy tymczasem adresa osób prawosławnych z uniżonością i pospiechem interesentom wydawano. Katolikom, mającym po miastach swe sklepy, zamykać ich na dzień cały w święta kościelne nie wolno pod karą 25 rubli; za to w święta moskiewskie, szczególniéj galowe, sklepy pod tąż karą muszą być zamknięte. Widzieliśmy niedawno, jak w jednym z tutejszych miast horodniczy czyli burmisrz miasta, aby takowe nie miało w dzień uroczystego święta powierzchowności polskiéj, lecz moskiewską, kazał wszystkie sklepy potwierać, kupcom w nich się znajdować, a na rynku kazał oprawcy chwytać psy przez dzień cały. Troskliwe i drobiazgowe przepisy dość często są tu wydawane przez gubernatorów władzom powiatowym dla większego ucisku wyznawców katolicyzmu; w wielu powiatach, jak np. w wołkowyskim i innych wycięto już większą część krzyżów, na Żmudzi wszakże, z powodu silniejszego oporu ludu, nie zdołano jeszcze tego uskutecznić. Procesyji koło kościołów, jak wiadomo, robić nie wolno: dobrotliwy wszelako ukaz pozwala je robić tam, gdzie ogrodzenie cmentarne jest tak wysokie, że noszących chorągwi na zewnątz nie widać; w takim bowiem razie odprawiana procesyja już nie gorszy niekatolików. Od zeszłego roku surowo zakazano jeździć organistom po parafiji z opłatkami, aby buntowniczego wpływu nie wywierali, a księża, jadąc do chorego ze św. Sakramentami, nie mogą dzwonka używać; to wszystko bowiem nadaje krajowi postać buntowniczą, bo nie moskiewską a rząd o zmoskwiczeniu tylko pisze. Zamykanie parafijalnych kościołów lub zamiana ich na prawosławne ciągle tu ma miejsce. W guberniji grodzieńskiéj blisko połowę już skasowano, rząd osięga w tym pożądany cel, lud bowiem, oddalony przez to od kościołów, rzadko do nich uczęszcza, kazań polskich prawie nie słyszy, desperuje, a w końcu łatwo poddaje się nałogom. W Grodnie, w murach pofranciszkańskiego klasztoru (na przedmieściu za Niemnem) zgromadzono 50 proboszczów z pokasowanych parafiji; nędza tam nie do opisania, bo rząd żadnych funduszów na życie im nie daje, składek zbierać nie pozwala. W obecnéj chwili drukują w moskiewskim języku wszystkie kazania, śpiewy i obrzędki kościelne (z wyjątkiem tylko mszy) a księżom wkrótce nie będzie już wolno ani jednéj litery odczytać po polsku w kościele. Dziwna to będzie mięszanina, bo tak księża jak lud po moskiewsku tu nie umie, a przynajmniéj bardzo mało. Pośrednicy włościańscy osobliwsze i ciekawe zajmują stanowisko w krajach tutejszych. Pod pokrywką stróżowania swobód włościan, stali się oni najbieglejszymi w śledzeniu przestępstw politycznych właścicieli polskich, ich postępowania w obec rządu, ich wyrażeń, myśli, spojrzeń, a nawet westchnień; stali się demoralizatorami ludu, sędziami obrzydliwymi niesprawiedliwością i najgorliwszymi rozkrzewicielami prawosławia. Rząd rujnuje się na hojne opłacanie kilku set takich pośredników w zachodnich guberniach, lecz ma za to niezmordowanych apostołów; nikt ich tu nawet inaczéj nie nazywa. Ich to zabiegom, podstępom, prośbom i groźbom i gwałtom; car zawdzięcza kilka tysięcy ludzi słabego ducha, którzy nękani i prześladowani, ulegli nareszcie pod ciosem i przyjęli bądź w zwątpieniu, bądź pozornie prawosławie. Pośrednicy ci, z bezczelnością trudną do opisania, proponują każdemu bez wyjątku i po wiele razy zmienienie religiji, a odmawiających im najpokorniéj tego spisują zaraz na listę niebezpiecznych rządowi. Listę takich osób komunikują następnie gubernatorom, ci zaś sprawdziwszy, które z powyższych osób odmawiających przyjęcia prawosławia znajdują się pod dozorem policyji, zapowiadają im zaraz wywiezienie do środkowych guberniji cesarstwa; gdy groźba taka nie skutkuje, wywożą nieszczęśliwych na wygnanie. Z guberniji grodzieńskiéj w roku zeszłym wywieziono kilkadziesiąt osób téj kategoryji, a obecnie w powiecie wołkowyskim w téjże guberniji kwalifikuje się do wywiezienia 25 takich ofiar. Są to ludzie z włościan, mieszczan i zagonowéj szlachty pochodzący, ludzie bez wykształcenia, lecz siłą ducha obdarzeni, wywiezienia oczekują oni spokojnie, bo przez taką w kraju przeszli niedolą, że nie sądzą, by im wiele gorzéj było w krajach moskiewskich. Jest tu rzeczą dość pospolitą widzieć jednocześnie na koleji żelaznéj i wywożonych i przywożonych mieszkańców.

Pośrednik z powiatu bielskiego (gub. grodzieńskiéj) w korespondencyji swéj do gazety Gołos unosi się nad pobłażliwością rządu, przywodząc pomiędzy innymi, że ten nie ukarał pani de Fleury z domu Potockiéj za to, że jéj mąż Francuz wystawił w r. 1861 w mieście Bielsku krzyż na grobie Francuzów poległych tam w czasie kampaniji z Moskwą i napisał na krzyżu: Niech ziemia litewska będzie lekka kościom francuzkim. Musimy sprostować, iż za postawienie krzyża przez p. Fleury jego żona, lubo dziedziczka dóbr, odpowiadać wszakże za męża nie może; a zresztą szanowny pośrednik z Bielska wié dobrze, że dobra pani de Fleury pomimo jéj nieobecności w kraju podczas ostatnich rozruchów, a więc i braku udziału téj osoby w powstaniu, zapłaciły kontrybucyji przzez te 4 lata 180,000 złp. i poniosły strat w r 1863 przez rabunki kapitana Dymitrjewa i pułkownika Wronowa na sumę daleko większą, co przyprowadziło dobra te do zupełnego upadku: jakiegoż więcéj jeszcze tryjumfu rządu chce szanowny pośrednik z Bielska?!

Wiadomości potoczne.

— W Numerze 8 *Krzyża*, Ks. W. Serwatowski po staremu w nader gwałtowny sposób występuje przeciw nam i przeciw naszemu rzymskiemu korespondentowi. Oto jego słowa świadczące o wielkim rozdrażnieniu autora:

Poczciwe nasze mówi przysłowie: I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Tak też i nie każdy pismak, co szlifuje bruki miasta Rzymu, już przezto nabywa prawa do wyrokowania w przedmiocie literatury kościelnéj i pism religijnych. Mowimy to z powodu nikczemnéj wycieczki korespondenta z Rzymu do „Tygodnika katolickiego“ w Poznaniu Nr. 6, przeciw „Krzyżowi.“

Nie jest że to nikczemnością potępiać to, czego się wcale nie zna? Wszak sam się do tego przyznaje, gdy pisze: „*Zal nam, że nikt w Rzymie tego dziennika nie trzyma dotąd, bo radzibyśmy za wami trochę się z nim rozmówić.*“

A więc pochlebiaj temu, kto ci za to płaci i potępiaj na ślepo, czego nie widziałeś i nie znasz! Ale wiedz o tym, że nie Krzyż, lecz siebie samego i twojich spólników przez to potępiasz. Bo znajcie to, że i w Krakowie są ludzie, którym logika i sumienie nie są obcemi, bez względu czy oglądali mury Rzymu lub nie.

Czy korespondent nasz jest pismakiem szlifującym bruki Rzymu, i czy ma prawo do mówienia o elukubracyjach ks. W. Serwatowskiego, o to spierać się nie będziemy. Tamto jest poprostu grubą obelgą, drugie zaś oczywistością, któréj dowodzić nie trzeba. Zazwyczaj nie odpowiada się na niedorzeczności, choćby i w religijnym piśmie zamieszczane, raz po raz przecież należy je wytykać i piętnować.

Ks. W. Serwatowski utrzymuje, że nasz korespondent rzymski nie zna jego *Krzyża*, i na dowód przytacza własne jego słowa. Owóż korespondent nie mówi, że go nie zna; zna go choćby już z cytatów w *Tygodniku*.

Ks. W. Serwatowski twierdzi, że korespondent nasz za pieniądze nam pochlebia, i tym samym siebie i nas potępia. Skądże wié o tym Ks. W. Serwatowski? A jeśli ten korespondent nie jest przez nas płatny? — Odpychamy z oburzeniem takie argumentowanie.

Słowa których używa Ks. W. Serwatowski, a których dobierać namiętność mu nie dozwala, to broń licha, i nie dosięgnie ona jego przeciwników.

W końcu Ks. Serwatowski w groźnym, dyktatorskim tonie, niby prawo XII tablic, każe nam pamiętać, że i w Krakowie są ludzie z logiką i sumieniem. Czy o tym kiedykolwiek wątpił Ks. W. Serwatowski? Co do nas, my i bez jego dekretu wiemy o tym doskonale.

— Z najnowszéj Kurendy Konsystorza Lwowskiego obrz. łac. wyjmujemy następujący ustęp odnoszący się do dyspensy na Wielki Post.

Ze względu na panującą w kraju naszym drożyznę, czujemy się, jako w latach upłynionych tak i teraz spowodowani do udzielenia częściowéj dyspensy od czterdziestodniowego postu, jakoż na mocy danéj nam od św. Stolicy Apostolskiéj reskryptem ś. kongregacyji de propaganda fide z dnia 1 Kwietnia 1860 władzy, takową dyspensę niniejszym udzielamy, mianowicie;

Pozwalamy używać potraw mięsnych w Niedziele, Poniedziałki, Wtorki i Czwartki wyjąwszy Czwartek po Popielcu i Wielki Czwartek — ale tylko raz na dzień, w Niedziele jednak pozwalamy także na wieczerzą jedną potrawę mięsną. Ostrzegamy zaś, że nie wolno przy tymże samym obiedzie pożywać ryb i mięsa.

W Środy, Piątki i Soboty, tudzież w Czwartek po popielcu i Wielki Czwartek pozwalamy potraw mlécznych i jaj — z wyjątkiem Wielkiego Piątku, w którym post ścisły, z wyłączeniem nabiału i jaj ma być zachowany. Księża zaś i Alumni większego Seminaryjum oprócz tego w Środę Popielcową także od nabiału i jaj wstrzymać się powinni.

Przez wszystkie dni wielkiego Postu z wyjątkiem Niedziel, *raz tylko na dzień* z południa wolno jeść do sytości. Rano zaś rzadki czyli płynny jaki posiłek, n. p. kawa, herbata, mleko, piwo grzane, lub inna polewka pozwala się.

Podobnież wieczorem skromnego, i to tylko z nabiałem, pokarmu używać wolno.

Starcy, więcéj jak 60 lat, młodzieńcy mniéj niż 21 lat wieku liczący, kobiety brzemienne lub piersiami swymi dziatki karmiące, ciężką pracą zajęci, n. p. kowale, kotlarze, cieśle, noszeniem ciężarów się trudniący, lub podróż pieszo odbywający, mogą częściéj niż raz na dzień posiłku używać, wszelako mięsnego pokarmu raz tylko na dzień używać mają.

Na tych, którzy z niniejszéj dyspensy korzystać będą, wkładamy obowiązek, aby w dnie, w których pokarmu mięsnego używają, klęcząc odmówili Psalm pokutny: Zmiłuj się nademną Boże, lub Litanią o Najświętszéj Pannie wraz z Antyfoną, Pod Twoją obronę, księża prócz tego dodadzą preces feriales w Brewiarzu ad Tertiam umieszczone z modlitwą: „Deus qui culpa offenderis, poenitentia placaris etc.“ (po Litaniji WW. ŚŚ. w Brewiarzu). Ci zaś, którzy albo czytać nie umieją, albo powyższych modlitw odmawiać nie mogą, mają podobnież klęcząc zmówić pięć Ojcze nasz, pięć Zdrowaś Maryja, jedno Wierzę w Boga, i trzy razy: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.“ Modlitwy te mają być poniekąd wynagrodzeniem za ulgę w poście.

Oprócz tego upoważniamy wszystkich XX. Plebanów i Administratorów parafiji, Wikarych i spowiedników, aby tym osobom, któreby dla słabości zdrowia, lub innéj jakiéj ważnéj przyczyny postu w sposób wyżéj opisany zachować, lub modlitw przez nas wyznaczonych odmawiać nie mogły, obszerniejszą dyspensę udzielić, lub inne uczynki pobożne, n. p. jałmużnę wyznaczyć mogli.

Niniejsze rozporządzenie nie tyczy się osób zakonnych obojéj płci — które przeto w razie istotnéj potrzeby, wprost do Nas odnieść się mają.

Nakoniec polecamy Wielebnym Księżom Plebanom, aby obecne rozporządzenie przez dwie Niedziele po sobie następujące, ludowi z ambon odczytali.

— Ze Lwowa piszą do *Czasu:*

Znane są prześladowania, na jakie narażeni są unici pod rządem moskiewskim. Z tego powodu duchowieństwo grecko-unickie dyjecezyji Chełmskiéj, pod straszliwym pozostające uciskiem, przesłało temi dniami adres czyli prośbę do Metropolity księdza Litwinowicza, któréj to prośby autentyczną dostawszy kopiją przesyłam ją celem ogłoszenia, albowiem rzuca ona światło na położenie tamtejsze, na ciężki ucisk religijny, i na to, jakimi rząd moskiewski w działaniu swym najskuteczniéj posługuje się sprężynami. Odpis prośby téj został razem przedłożony w drodze poufnéj nuncyjuszowi Stolicy Apostolskiéj w Wiedniu. Osnowa jéj jest następująca:

Excellentissime Domine!

„Jak niegdyś Żydzi w niewoli babilońskiéj, załamawszy ręce, płakali po stracie Syjonu, tak i my dyjecezanie Chełmscy, w stanie sieroctwa i niedoli będący, płaczemy po tych świetnych czasach, kiedyśmy mieli szczęście uznawać nad sobą władzę Metropolitów arcybiskupów lwowskich.

Niedawno wprawdzie w tym rozdzieleniu żyjemy, bo jeszcze pół wieku nie ma, a już zaniemogliśmy mocno! I nie dziw bo wiemy, że co się dzieli na drobniejsze części, to musi być w następstwie słabsze. Otoż my tę naszę słabość zupełnie czujemy; tém bardziéj dzisiaj jako sieroty, otoczeni zewsząd zastępami wrogów, których na nieszczęście Galicyja z swych kapłanów grecko-unickich szczodrze nam dostarcza.

Postawieni obecnie w okropnych okolicznościach, prześladowani za tradycyje religijne swojich praojców, gdzież się mamy udać? Do kogo błagalny głos podnieść? Do czyjich stóp upaść? jeżeli nie do Twojich, nasz Najdostojniejszy Arcypasterzu! błagając Cię, abyś jako złączony z nami węzłami obrządku i narodowości, przyjął nas jako sieroty pod swoję ojcowską opiekę, i swoim przemożnym wpływem raczył nas udarować mężem według ducha Bożego na urząd Biskupa. Przekonani jesteśmy, że w swéj troskliwości pasterskiéj pamiętasz o tym dobrze i nie szczędzisz swych starań. Oby Najwyższy pobłogosławić raczył Twojim szlachetnym zamiarom! Lecz nim one pożądany skutek przyniosą, prosimy Cię teraz w pokorze na klęczkach, abyś zatrzymał środkami, w Twojim rozporządzeniu będącemi, tych przedajnych zbiegów, niby to kapłanów, dyjecezyji Lwowskiéj i Przemyskiéj, którzy tu przybywszy do naszéj osieroconéj owczarni, stają się dla nas dziewięcioma plagami, dziesięćkroć potęgując nasze męczarnie.

Otoż, żeby mającym zamiar zbiegostwa utrudnić wymijanie legalnéj drogi, jaką wszędzie, a tym bardziéj do nas, w obecnym stanie anarchiji duchownych rządów u nas, każdy uczciwy kapłan przychodzić winien, prosimy Cię najpokorniéj nasz Najdostojniejszy Arcy-Pasterzu, abyś raczył ogłosić, że wszelki mieniący się kapłanem grecko-katolickim z pod berła austryjackiego, dopuściwszy się zbiegostwa w Dyecezyją Chełmską, *sine litteris dimissorialibus* właściwego biskupa, był *ipso facto excomuunicatus.*

Przebacz *Excellentissime Domine,* naszéj śmiałości, do któréj zniewoleni jesteśmy niesumiennością niektórych z Galicyji kapłanów do nas przybywających, którzy zaprzedawszy swoje przekonania i tradycyje religijne swojich praojców, najigrawają się z tego wszystkiego, co, nie powiemy już u kapłana, ale u każdego człowieka winno być rzeczą świętą. Słowem Wolter z Diderotem nie byliby w stanie bardziéj urągać prawdom religijnym, które są podstawą spokojności narodów, i lekceważyć ich od tych mniemanych kapłanów galicyjskich. O! zaprawdę „jest to sól zwietrzała“, jak to Pismo S. mówi. A jednakże za to zostają tu przyjmowani i podwyższani do godności śród nas ciężko prześladowanych!

Dla tych więc przyczyn tak ważnych i dotkliwych zanosimy tę najpokorniejszą prośbę do stóp Twoich Jaśnie Wielmożny i Najłaskawszy nasz Arcypasterzu, my wszyscy w ogóle kapłani grecko-katoliccy dyjecezyji Chełmskiéj, błagając Cię o pomoc rychłą, jaka jest tylko w Twojéj mocy, a mamy nadzieję że nas wysłuchasz i spełnisz to, o co prosimy.“

Składka na Ojca św.

Lista jedynasta.

1. Parafija Dłużyńska 7 tal. 2. Parafija Gogolewska 3 tal 25 sgr. 2 fen. 3. Parafija Murzynowska 1 tal 23 sgr. 4. Ks. Gośnki 5 tal. 5. Parafiija Skórzewska 7 tal. 7. Par. Słupska 10 tal. 8. Ks. Lizak 1 tal. 9. Par. Wysocka 10 tal. 10. Par. Powidzka 18 tal. 12 sgr. 2 f. 11. Par. Ostrowska (Kośc.) 5 tal. 17 sgr. 4 fen. 12. Par. Pawłowska 17 tal. 15 sgr. 13. P. M. Kaczmarkiewicz 10 sgr. Razem 92 tal 12 sgr. 8 fen.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.